Rok V. Nr. 272. Sosnowiec, poniedziałek 20 października 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIODSKI

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97. telefon redakcji 6-92. telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Zywiołowe man festacje b. wojskowych na cześć prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

Olbrzymie zgromadzenie przedwyborcze w stolicy.

WARSZAWA, 19. 10. (wł.) Dziś w południe w cyrku stołecznym odbyło się olbrzymie zgromadzenie, zorganizowane z inicjatywy stowarzyszeń byłych wojskowych. Zebrało się przeszło 6000 osób, przyczem na ulicach znajdował się wielki tłum, przysłuchując się przemówieniom, nadawanym przez megafony.

Przemówienia wygłosili: prezes komitetu wyborczego organizacyj byłych wojskowych, **Gościmski**, w imieniu federacji obrońców Ojczyzny, **gen. dr. Górecki**, w imieniu legjonu śląskiego były poseł **dr. Karol Polakiewicz**, oraz w imieniu wojska i podoficerów, **p. Rudowski.** Sędziwy pisarz Sieroszewski na zgromadzenie nie przybył z powodu niedyspozycji.

Wszyscy mówcy występowali w swych przemówieniach przeciwko ostatnim zamachom obozu opozycyjnego na osobę marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję następującej treści:

„Byli wojskowi, zgromadzeni na zebraniu przedwyborczem, w dniu 19 b.m. w stolicy oświadczają, że złączeni braterstwem krwi na polu walki i węzłem życia w kazamatach trzech zaborców, tworzą jedną rodzinę, gotową w każdej chwili do stanięcia na rozkaz naczelnego wodza. Tak, jak kiedyś pod rozkazami naczelnego wodza wytyczyli ostrzami bagnetów granice Rzplitej, tak teraz gotowi są do walki o Polskę mocarstwową. Będąc wojskowymi w rezerwie, są jednak obywatelami w służbie czynnej. W walce wyborczej, która o ustrój się toczy wezmą byli wojskowi bezpośredni udział i dołożą wszystkich starań, by społeczeństwo oddało swój głos na obóz rządowy, na czele którego stoi marszałek Piłsudski".

Następnie uchwalono dwa adresy hołdownicze. Jeden do prezydenta Rzplitej następującej treści: „Byli wojskowi ślą Ci wyrazy najwyższej czci i hołdu, reprezentancie majestatu Rzplitej i zapewniają Cię, że od ideałów swych nie odstąpią". i drugi do marszałka Piłsudskiego:

„Byli wojskowi ślubują Ci wierność żołnierza i obywatela Polski i zapewniają Cię, że jak niegdyś skupiali się przy Twym boku w walce o niepodległość, tak teraz staną poraz drugi przy swym wodzu w usiłowaniach naprawy ustroju państwa".

Planowany pochód do Belwederu nie doszedł do skutku. Komisarjat rządu, mając na uwadze oświadczenie marszałka Piłsudskiego, zamieszczone w dzisiejszym wywiadzie, nie zezwolił na odbycie manifestacji.

Zycie marszałka Piłsudskiego

jest święte dla Europy.

RZYM, 19. 10. Genueński „Corrieree Mercantile", nawiązując do wiadomości o zamachu na marszałka Piłsudskiego, umieszcza długi artykuł redakcyjny pt. „Żelazny Marszałek", w którym szczegółowo analizuje rolę, jaką marszałek Piłsudski odegrał i odgrywa w Polsce wyzwolonej.

Polska — pisze dziennik — otoczona zewsząd wrogami, nie ma dziś osoby bardziej wpływowej i czynnej mogącej ewentualnie zastąpić marszałka. Wiedzą o tem wrogowie, którzy dybią na jego życie.

Dziennik kończy:

„Z tego punktu widzenia życie marszałka Piłsudskiego jest prawie święte dla Europy i Polski, gdyż jest on jedynem zabezpieczeniem przeciwko usiłowaniom okrojenia Polski przez sąsiadów o żarłocznych apetytach.

Scisła współpraca obwiepolu z cekawistami.

Sensacyjne odkrycie podczas rewizji w lokalu str. narodowego w Krakowie.

KRAKÓW, 19. 10. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Krakowie policja przeprowadziła rewizje w lokalu str. narodwego i obozu wielkiej Polski, mieszczącego się w t. zw. Szarej kamienicy, oraz w prywatnych mieszkaniach miejscowych przywódców obwiepolu i endecji, Tadeusza Surzyckiego i Zbigniewa Pliszewskiego.

Rewizja przyniosła niezwykle sensacyjne odkrycie, świadczące dobitnie o ścisłej współpracy PPS. CKW. ze str. narodowem i OWP. Oto w chwili, gdy policja wkroczyła do lokalu, odbywała się tam konferencja przedwyborcza. Brali w niej udział oprócz przedstawicieli endecji również delegaci PPS. CKW. w osobach: kandydata na posła dr. Rosenzweiga, p. Korolewicza, kandydata na posła, p. Wohnuta, sekretarza miejscowego OKR. Kusrowskiego i p. Szymańskiej.

W lokalu str. narodowego znaleziono kilkanaście kilogramów broszur i wydawnictw nielegalnych oraz kilka maszyn do odbijania tych wydawnictw.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy p. Surzyckim zaświadczenie na zamówienie, udzielone jednej z firm krakowskich, na dostarczenie 50 gumowych pałek bojówce OWP. Na podstawie tego zaświadczenia przeprowadzono w firmie rewizję i znaleziono tam 18 gotowych już pałek gumowych.

Dalsze dochodzenie w toku.

Ąkces NPR. do BBWR. w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 19. 10. W bydgoskim okręgu NPR. zaznaczył się silny rozłam. Grupa kilkunastu najwybitniejszych członków tegoż stronnictwa na okręg bydgoski, w tem pięciu prezesów powiatowych organizacyj NPR., zgłosiło wystąpienie z partji i akces do BBWR. Jako motyw swego kroku secesjoniści podają niemożność pogodzenia się z polityką zarządu głównego NPR., który zawarł sojusz z socjalistami.

WSPÓLNY FRONT POLSKI w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 18. 10. Na onegdajszem posiedzeniu zjednoczonej 0komisji wyborczej BB. w Bydgoszczy szereg stowarzyszeń i organizacyj urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych zgłosił przystąpienie do wspólnego frontu polskiego.

ROZŁAM WŚRÓD NIEMCÓW.

BYDGOSZCZ, 19. 10. Jednolita dotychczas mniejszość niemiecka w Bydgoszczy zachwiała się. Grupa niezadowolonych z polityki b. posła Graebego złżyła osobną listę niemiecką, t. zw. listę niemieckiej partji mieszczańskiej.

MASOWE ARESZTOWANIA W RUMUNJI

po wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej.

BUKARESZT, 19. 10. W związku z wykrytą aferą szpiegowską aresztowano w Bukareszcie i miastach prowincjonalnych około 100 osób, w tej liczbie kilka kobiet.

Wśród aresztowanych jest wielu cudzoziemców. Niektórzy z nich podają się za inżynierów, inni za pracowników instytucyj publicznych.

W ręce policji wpadło wiele aparatów fotograficznych i radjowych nadawczych i odbiorczych, dokumentów itp. Oddział organizacji szpiegowskiej wyjechał przed paru dniami do okolic. gdzie miały się odbyć manewry wojskowe. Wszyscy oni zostali aresztowani.

Zdaniem dzienników, organizacja pracowała w myśl dyrektyw otrzymywanych z centrali sowieckiej w Wiedniu.

Odsłon ęcie pomnika marszałka Piłsudskiego

w Brześciu Kujawskim.

BRZEŚĆ KUJAWSKI, 19. 10. (wł.) Minister pracy i opieki społecznej. Prystor brał udział w uroczystości odsłonięcia pomnika marszałka Piłsudskiego, jaka odbyła się tutaj.

BRZEŚĆ KUJAWSKI, 19. 10. (wł.). Odbywa się tutaj zjazd organizacyj rzemieślniczych i stanu średniego.

O rozwój rynku wewnętrznego.

Począwszy od r. 1925, t. j. od wybuchu wojny celnej z Niemcami uwaga opinji kraju oraz sfer kierujących polityką gospodarczą Polski zwrócona jest całkowicie na sprawy, związane z polskim handlem zagranicznym, a specjalnie z wywozem. Nastawienie to było zupełnie słuszne i pożyteczne z uwagi na to, że kwestja równowagi bilansu handlowego stanowiła i stanowi jeden z głównych czynników równowagi w gospodarce narodowej, zagrożenie zaś tej równowagi przez zerwanie stosunków handlowych z Niemcami obudziło czujność społeczeństwa i skierowało jego energję w kierunku wypełnienia powstałych stąd luk, z dobrym zresztą, jak dotychczas, skutkiem.

Jednocześnie jednak, rzec można, została przez czynniki naszej opinji gospodarczej zaniedbana sprawa rozszerzenia i powiększenia rynku wewnętrznego, który stanowi, jeśli chodzi o rozwój produkcji i handlu, oraz rentowności przedsiębiorstw — daleko szerszą i bezpośrednio bliższą realizacji podstawę rozwoju gospodarczego Polski.

Na posiedzeniu nowej rady państwowego instytutu eksportowego minister przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowski, wypowiedział się w tym przedmiocie następująco: „Gdyby wszystkie środki materjalne, które zostały zmobilizowane przez państwo na cele eksportu dumpingowego, zostały przeznaczone na rozwój konsumcji wewnętrznej — to weszlibyśmy na drogę uzdrowienia stosunków gospodarczych znacznie szerszą i pewniejszą“.

Jest rzeczą niewątpliwą, że skierowanie wszystkich tych środków, o jakich wspomina p. minister, na rynek wewnętrzny jest niemożliwością, gdyż czuwanie nad naszą zagraniczną polityką gospodarczą i handlem zewnętrznym jest jednym z najniezbędniejszych życiowych postulatów naszego gospodarstwa i sam p. min. Kwiatkowski przejawił w tym kiernku wiele niepospolitej energji. Powiedzenie to jednak daje miarę, jak w gruncie rzeczy niewielkie wysiłki są potrzebne do rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego. Szczególnie nasze województwa wschodnie — Wileńszczyzna, Nowogródczyzna, Wołyń, Polesie, Małopolska Wschodnia — stanowią jeszcze niemal dziewicze tereny dla handlu nowoczesnego i konsumcja stoi tam na poziomie niesłychanie niskim w porównaniu choćby z województwami centralnemi i zachodniemi. Bezwątpienia eksport dumpingowy, którego istotną cechą jest obciążanie nadmiernemi kosztami rynku wewnętrznego, jest w znaczeniu mechanicznem prezentem, uczynionym zagranicy. Wydaje się, że byłoby celowszem czynić tego rodzaju prezent własnym obywatelom, w tej części kraju, gdzie konsumcja stoi na niskim poziomie — przez częściowe i umiejętne obniżenie cen dostarczanych tam towarów. Aby móc wogóle ten „prezent“ uczynić, należy pobudzić konsumcję zamieszkałej tam ludności i stworzyć jej szereg nowych potrzeb. Do akcji tej w pierwszym rzędzie powołane jest kupiectwo środkowej i zachodniej Polski, jako więcej aktywne, zamożniejsze i fachowo wykształcone, które winno sobie uświadomić olbrzymie korzyści, mogące stać się następstwem usadowienia się na t. zw. kresach Polski na tamtejszych rynkach poprzez pionierską akcję kupiecką, zmierzającą do wzmożenia konsumcji ludności kresowej.

Prymitywna stopa życiowa i mała ilość potrzeb kresowych mieszkańców nie stanowi dostatecznego kontrargumentu. Od wieków handel i jego przedstawiciel — kupiec — byli pionierami kultury ekonomicznej, przejawiającej się w kierunku stwarzania nowych potrzeb ludności i nowych dróg zaspokajania. Rzeczą kupca jest tak dostosować się do warunków rynku i do psychiki gospodarczej środowiska, aby w jego kliencie budziły się wciąż nowe wymagania i aby na zaspokojenie tych wymagań dawał ze siebie większą sumę gospodarczo pożytecznej pracy.

Pokazaliśmy w latach ostatnich, że umiemy usadowiać się na nowych. obcych i nieznanych rynkach, że potrafimy dostosować się do wymagań klienta z za dziesiątej góry i rzeki — towary polskie docierają obecnie do wszystkich krajów świata drogą morską i lądową.

Kresy wschodnie pod względem kultury handlowej w szeregu okolic niewiele się różnią od pewnych okolic Brazylji, czy Venezueli, do których nasz towar dociera, metody pracy zaś tam są o tyle łatwiejsze, że cała ta olbrzymia połać kraju o dużem zaludnieniu leży zaledwie przeciętnie o 250 — 400 klm. od stolicy. Przy odpowiedniej organizacji kupiectwa przestrzeń ta może być pokonana z całą łatwością.

Faktem jest, że stan kupiecki, częściowo z tradycji, częściowo zaś wskutek nieodpowiedniego ustawodawstwa handlowego, jest ubogi zarówno w siły fachowe, jak i w środki materjalne, że wychowujemy dopiero nowe pokolenie polskich kupców w pełnem tego słowa znaczeniu, jednakże trudno sobie wyobrazić inną drogę, prowadzącą do wzmocnienia się kupiectwa i handlu, niż ta, którą prowadzi przez osiedlenie się i tworzenie nowych ośrodków handlowych na terenach, stojących w takim stosunku do metropolji handlowej, jak kolonje.

W miarę szerszego oparcia się produkcji i handlu o rynek wewnętrzny, wzrastać będzie produkcja i organizacja handlu, stanowiące główne czynniki, na których może się oprzeć racjonalna ekspansja handlu zagranicznego, który bez tego oparcia wisi w powietrzu i utrzymuje się kosztem ofiar gospodarczych całego społeczeństwa.

Ent.

Echa zbrodni w kasie chorych w Częstochowie

Po przesłuchaniu zatrzymani zostali tylko czterej z pośród wszystkich aresztowanych.

Śledztwo w sprawie zbrodni politycznej w kasie chorych prowadzone jest w dalszym ciągu i zaogniskowało się ono głównie przy ustaleniu faktu, kto strzelał w korytarzu kasy podczas morderstwa w gabinecie, gdy bowiem sam Kostrzewski dał 7 strzałów, ogółem padło około 15-tu, a w korytarzu znaleziono łuski z czterech różnych kalibrów rewolwerów. Dotychczasowe wyniki śledztwa nie dały jeszcze zupełnie pozytywnych wyników.

Śledztwo prowadzone jest przez prok. S. Ziemskiego z Piotrkowa, prok. A. Bogobowicza, sędziego śledczego T. Millera i ze strony policji przez kierownika wydz. śl. kom. H. Kozłowskiego. Prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie K. Rudnicki wyjechał już z Częstochowy. Nieomal wszyscy aresztowani w liczbie około 40-tu członkowie PPS. po przesłuchaniu w dniu wczorajszym zostali zwolnieni, zatrzymanych jest nadal tylko 4-ch z nich. Nazwiska trzymanych nadal ze względu na śledztwo nie mogą być podane. M. in. zwolnieni są wszyscy urzędnicy magistratu i „Jedności“.

W ub. piątek o godz. 4-ej popoł. do prezydenta p. Jarmułowicza przybył funkcjonarjusz policji, prosząc go o przybycie do komisarjatu na godz. 5-tą. W komisarjacie p. prezydent na żądanie złożył zeznanie co do ustalenia alibi 2-ch zatrzymanych pracowników miejskich.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kostrzewskiego znaleziono m. in. walizkę z książkami i broszurami z nalepioną na wierzchu kartką: „własność PPS. CKW.“ oraz kopertę, w której znajdowało się około 200 zł., na kopercie zaś widniał napis: „Na odbudowę zdemolowanego lokalu PPS. CKW.“. Pogrzeb Kostrzewskiego odbył się w sobotę.

Zwłoki ofiar mordu śp. komisarza Rejowskiego, śp. insp. Furmańczyka i śp. Mołdy spoczywały w trumnach wśród zieleni na sali opatrunkowej w gmachu kasy chorych, skąd też, jak donosiliśmy odbył się w niedzielę przed południem zbiorowy pogrzeb. Biura kasy w piątek i sobotę były nieczynne.

Polska i dziwactwa anglików.

Od pewnego czasu poczyna się w Anglji budzić pewne zainteresowanie Polską. Powstaje ono w znacznej części na podłożu stosunków handlowych. Linja okrętowa polsko - angielska przyczynia się do częstszych w nasze strony podróży, a w podróżach tych biorą często udział ludzie pióra, których przychylne dla nas wynurzenia spotykamy na łamach pism polskich.

Jeden z dzienników polskich opowiada, że u jednego ze swych angielskich przyjaciół w Londynie spotkał oryginalne pamiątki z Polski. Były to oprócz kilimów, drzeworytów, ...szyldy reklamowe i inne z napisami polskiemi. W mieszkaniu Mr. G.... porozwieszane były tabliczki: „Nowości sezonowe“. „Towary krótkie“ (naturalnie z Wielkopolski), na drzwiach łazienki widniał napis „Kąpiel“. Z dumą pokazywał mi to właściciel, którego „hobby“ (konikiem) są takie tabliczki, zbierane w podróżach i w różnych językach, intrygujące anglików nie — lingwistów.

Inny jego znajomy p. R...., posiada także oryginalne pamiątki z Warszawy. Otóż zebrał całą kolekcję.... numerów, które dorożkarze noszą na plecach. Zebrał bez wiedzy właścicieli, bo taka pamiątka ma tylko wartość, jeżeli jest... skradziona.

W Anglji takie dziwactwa kolekcjonerskie są na porządku dziennym.

HRABIA MONTE CHRISTO.

438.

— Udawaj, że nie rozumiesz... ze względu, iż stało się to w domu arystokraty — odpowiedział Beauchamps, podnosząc lornetkę do oczu. — Lecz czekajcie no!... Zdaje mi się, że to ona?... Tak, to pani Danglars.... A mówiono że wyjechała!

— Pani baronowa? — zapytał Chateau - Renaud — no, proszę! W tydzień po ucieczce córki i w trzy dni po bankructwie męża... ukazywać się publicznie... to prawdziwa odwaga!

Debrayowi krew uderzyła do czoła. Odwrócił się szybko i spojrzał w kierunku, w którym szły spojrzenia dziennikarza.

— Z czego wnioskujesz, że to pani Danglars? — poiwedział. — Ja widzę jakąś zawoalowaną damę o nieznanych mi ruchach. Może to matka pana Cavalcantiego? Ale wracajmy do tego, coś nam mówił o Walentynie?....

— A prawda. — Otóż jestem niesłychanie ciekawy, dlaczego to pani de Villefort nie pokazuje się nigdzie- Nie widzę jej tutaj nawet?

— Biedna kobieta — rzekł Debray — zapewne jest ona zajęta destylowaniem wody celisowej albo rozwiązywaniem innych zagadnień chemicznych podobnego rodzaju. Czy wiecie, że ona na te zabawki chemiczne wydaje do pięciu tysięcy franków rocznie? Bardzo żałuję, iż jej tutaj niema, lubię ją bowiem bardzo.

— A ja wprost przeciwnie — odezwał się Chateau Renaud —nienawidzę jej, i tylko instyktownie, ponieważ żadnych uzasadnionych przyczyn nie mam do tego bynajmniej. Wracajmy jednak do tego, o czem mówiliśmy przedtem.

— Chcesz pomówić o tych tak bardzo licznych wypadkach nagłych w domu de Villefortów? — zapytał Beauchamps. — Otóż czy chcecie wiedzieć, co mi mówiła nie dalej jak wczoraj pani ministrowa, żona mego bezpośredniego szefa? Powiedziała mi ni mniej ni więcej, tylko to, że w domu pana prokuratora królewskiego, przebywać musi jakiś wielki morderca, truciciel.

Debray i Chateau Renaud spojrzeli na siebie, bo zdanie takie i im już na myśl przychodziło.

— I któżby mógł być tym zbrodniarzem?

— Edwardek, naturalnie!

Nagły wybuch śmiechu przerwał mowę dziennikarzowi.

— Ależ to żart!... zawołali Debray i Chateau Renaud jednocześnie.

— Wcale nie żart — tonem zupełnie serjo odpowiedział Beachamps. — Cała służba Villefortów jest tego zdania. Edwardek — to dziwne dziecko! Jeżeli kocha kogo, to matkę może jedynie, lecz dla tego zapewne, że ta mu na wszystko pozwala. Po za nią — nienawidzi wszystkich. Wszystkim stara się dokuczyć. Jest to mały Neron i Kaligula w jednej osobie. Stara się niszczyć dookoła siebie wszystko. Raz potruł wszystkie kaczki i łabędzie w ogrodzie. Łowi ptaki w sidła, by im obrywać kolejno: łapki, skrzydełka, łebek. On to, według twierdzeń służących, miał otruć panią de Saint Meran i Wawrzyńca, bo byli starzy i brzydcy, a następnie Walentynę, bo ta mu nie pozwalała przychodzić do pokoju dziadka, którego lubił szczypać po rękach.

— Lecz skąd by mógł wziąć truciznę? — zapytał Debray z niedowierzaniem.

— Czy ja wiem?... Z laboratorjum swej matki, być może!

— Mój kochany — odezwał się Chateau Renaud — mógłbym przysiądz prawie, iż nie wierzysz w najmniejszej mierze temu wszystkiemu, co nam tutaj opowiadasz. Lecz cóż to?... i hrabiego de Monte Christo niema tutaj?

— Trudno się temu dziwić! Maon tej całej sprawy aż nadto u siebie w domu. Naprzód policja nie dawała mu spokoju, teraz znów okazało się podobno, że ci panowie Cavalcanti jego podeszli najwięcej, przedstawiając mu pofałszowane listy i przekazy.

— A czy nie wiesz, panie Chateau - Renaud — zapytał Beauchamps — jak się też miewa pan Morrel?

— Już trzy razy byłem u niego, lecz nigdy go nie mogłem zastać w domu. Jego siostra mowiła mi jednak, iż czuje się on najzupełniej dobrze.

W tem dał się słyszeć głośny szmer w przyległych pokojach, coraz bardziej się zbliżający, a po chwili woźni, otwierając drzwi, uroczystym obwieścili głosem:

— Sąd idzie!

ROZDZIAŁ XLI.

Akt oskarżenia.

Wśród głębokiej ciszy panowie sędziowie zajęli swe miejsca.

Pan de Villefort, będący głównym przedmiotem ogólnej nietylko uwagi, ale i uwielbienia; ze zwykłym mu spokojem zajął swe miejsce na fotelu prokuratora, a następnie pewnym wzrokiem rozejrzał się dokoła.

d. c. n.

Protest Zagłębia w związku z zamachem na marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj odbyły się w Sosnowcu i większych ośrodkach Zagłębia Dąbrowskiego, wielkie manifestacje z powodu zbrodniczego spisku na życie marszałka Piłsudskiego.

O godz. 11 rano w przepełnionej sali kina „Palace“ odbyło się zebranie zorgannizowane staraniem miejscoweg komitetu wyborczego B. B. W. R. dla członków i sympatyków

Skład prezydjum stanowili: p. Sauterówna, inż. Rzeczkowski, dyr. Kaczkowski, prof. Nawrocki, p. Szenk, p. Szpineter, sekretarzował p. Mazur.

Zebranie zagaił inż. Rzeczkowski przewodniczący miejscowego komitetu, dziękując zebranym za liczne przybycie, poczem wygłosił przemówienie w którem zilustrował położenie państwa, powagę chwili z uwagi na zbliżające się wybory, działalność antypaństwową i szkodliwą partyj politycznych, ze szczególnem uwzględnieniem działalności ich na terenie gospodarki samorządowej w Sosnowcu. Leaderzy PPS. i endeków przez swe nieuczciwe, bezrozumne partyjne stanowisko wkopali miasto nasze w miljonowe długi które zatamują rozwój jego na długie lata.

Z kolei przemawiał dyr. Kaczkowski. Przeprowadził on analogję obecnej sytuacji w Polsce do XVI XVII i XVIII w. Głosy ostrzegawcze Skargi, Pieniążka nie odniosły żadnego skutku i rozmiłowana w samowoli szlachta, w obronie wolności doprowadziła Ojczyznę do niewoli. Dzisiaj marszałek Piłsudski, ze swym rządem i zwolennikami idei mocarstwowej Polski, walczy nieubłaganie z głupotą, zaślepieniem partyjnem, zachłannością nieuczciwych partyjników, żerujących gdzie się da i jak się da w imię dobra Ojczyzny, wiary w Boga, w imię dobra tej czy innej klasy. Smiesznie wygląda zestawienie czołowych ludzi wrogiego obozu Trąmpczyńskiego, Rybarskiego, Daszyńskiego z marszałkiem Piłsudskim, wybawcą Ojczyzny, wodzem naczelnym wojny, mądrym prawodawcą, wskazującym narodowi drogi, które prowadzą Polskę do potęgi i dobrobytu.

Stanowisko tych panów w najważniejszych momentach dziejowych jak zabójstwo Narutowicza, wyprawa kijowska, zamach stanu, oskarżenie min. Czechowicza budzi wstręt i pogardę w każdym uczciwym i rozumnym patrjocie.

Prof. Nawrocki wyraził protest przeciwko potwornemu zamachowi bojówki PPS. CKW. na osobę marszałka, a następnie morderstwa na tle politycznem w Częstochowie.

Następnie miała przemawiać uproszona przez członków komitetu p. Szenka i prof. Nawrockiego p. Sauterówna. Z powodu jednak braku czasu p. Sauterówna przyłączyła się tylko, jako przedstawicielka kobiet do protestu, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i marsz. Piłsudskiego.

Zebranie miało przebieg poważny i spokojny. W momentach silniejszych okrzyki „precz ze zdrajcami, precz z sabotażystami, hańba partynikom, niech żyje Najjaśniejsza Rzeczposoplita i marszałek Piłsudski“, były dowodem, jak obecni dobrze orjentują się w sytuacji i za Rzeczpospolita i marszałek Piłsodza.

O godz. 12.30 w poł. z sali kina „Palace“, przeszedł pochód z tranparentami na plac przed dworzec, gdzie wygłoszono przemówienia i odbyły się manifestacje, z udziałem kilku tysięcy osób. Na transparentach widniały napisy „Precz ze krybójcami z PPS.!“ „Precz z bratobójcami!“ „Niech żyje marszałek Józef Piłsudski!“ „Niech żyje mocarstwowa - demokratyczna Rzplita!“

Przed rozpoczęciem przemówień orkiestra straży ogniowej odegrała „Pierwszą brygadę“, poczem wzniesiono okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego, który powtórzyły tysiączne tłumy.

Mówcy podkreślali pełną jadu i nienawiści walkę przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu, budowniczemu Polski, prowadzoną przez zbankrutowanych partyjników.

Zebrani potępili fanatyków i zaślepieńców partyjnych, którzy dopuścili się zbrodni zamachu na marszałka Piłsudskiego.

Jednocześnie zebrani oświadczyli gotowość wystąpienia do bezwzględnej i czynnej walki przeciwko każdemu, kto będzie godził w całość, ład, porządek państwa i wodza narodu marszałka Piłsudskiego.

W związku z tem w dniu 16 listopada br. postanowiono wypowiedzieć warhołom partyjnym decydującą rozgrywkę i zwyciężyć. oddając swe głosy na listę marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie zebrani wznieśli okrzyk na cześć Rzplitej i marszałka Piłsudskiego. Orkiestra odegrała „Pierwszą brygadę“ i manifestację rozwiązano.

Zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

BĘDZIN.

O godz. 2-ej popoł. na placu obok hal targowych przy ul. Modrzejowskiej zebrały się liczne delegacje różnych organizacyj i instytucyj, w liczbie około 2000 osób, celem zamanifestowania przeciwko próbom zamachu na marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu dr. Jarzębowskiego i p. Z. Nowary, uchwalono rezolucję protestacyjną, którą specjalna delegacja wręczyła zastępcy starosty p. Skłodowskiemu, z prośbą o przesłanie jej marszałkowi Piłsudskiemu.

Kołek z płotu narzędziem mordu

Smierć za kawałek bułki.

We wsi Bełczączka, odległej 4 klm. od Zagożdżona sąsiadują ze sobą dwie rodziny gospodarskie: Kiełbasów i Batorów, między któremi panuje silna nienawiść na tle majątkowem, datująca się od paru lat.

Onegdaj w domu jednego z włościan, w pobliżu sklepiku, odbywała się huczna zabawa z tańcami, w której brały udział również i powaśnione rodziny.

Młody, dwudziestoletni Antoni Bator spostrzegłszy na sali służącego Kiełbasów, zawołał go do siebie i dał mu kawałek bułki. Fakt ten oburzył Jana Kiełbasę, poważnego gospodarza w wieku 56 lat.

Na tem tle wywiązała się ożywiona sprzeczka, w której wyniku Jan Kiełbasa opuścił zabawę, w chwilę potem wybiegł Bator i wkrótce uszu bawiących się dobiegł rozpaczliwy jęk przytłumiony dźwiękami muzyki.

Syn Jana Kiełbasy — Roman, tknięty złem przeczuciem wybiegł na ulicę i dojrzał nieprzytomnego ojca leżącego w kałuży krwi w odległości paru kroków od sklepiku.

Okazało się, że Bator wybiegłszy z zabawy wyłamał kołek z płotu i rozstrzaskał nim głowę Kiełbasy, który upadł na ziemię. Następnie już leżącego, Bator w dalszym ciągu bił morderczem narzędziem.

Roman przy pomocy uczestników zabawy przeniósł ojca, zdradzającego nikłe objawy życia do pobliskiej izby włościanina Kowalczyka, sam zaś telefonicznie wezwał pomocy lekarskiej z Zagożdżona. W chwilę potem przybył lekarz pań. wytw. prochu, który oświadczył, że niema nadziei utrzymania ofiary napadu przy życiu.

Konającego Kiełbasę przewieziono do własnego mieszkania, gdzie po godzinie zmarł.

W zamieszaniu morderca zbiegł.

Najbliższy posterunek policyjny zawiadomił posterunek w Jedlni — Letnisku o wypadku, skąd natychmiast wyjechał komdt. poster. Gełeszko i poster. Wołukanis, którzy wszczęli dochodzenie, a następnie zarządzono pościg, w którego wyniku post. Wołukanis aresztował mordercę na targu w Zwoleniu.

Zbrodniarz przyznał się z cynizmem do swego czynu, przyczem oświadczył post. Wołukanisowi:

— Ciekawym, czy złapałby mię pan, gdybym miał browning?

Zbrodniarza skuto w kajdany i pod silną eskortą odstawiono do aresztu w Jedlni — Letnisku, skąd został przewieziony do więzienia w Radomiu.

Inkasent kasy chorych zdefraudował 19.000 zł.

i szukał szczęścia na wyścigach.

Po wzruszającym liście—do celi aresztu.

W wydziale egzekucyjnym Kasy Chorych m. st. Warszawy przy ulicy Podwale 17 stwierdzono defraudację sumy około 19.000 zł., której sprawcą był Antoni Czerwiński, inkasent - egzekutor. Wkrótce Cz. znikł, zatarłszy wszelki ślad za sobą.

Przed kilku dniami zastępca naczelnika wydziału egz. p. Mikulski otrzymał list od defraudanta, w którym ten pisze między innemi, iż „fatalny zbieg okoliczności pogrążył go w nieszczęście“ itd. Urzędnik usprawiedliwiał się przed swym naczelnikiem w sposób dość mętny, wreszcie oświadczył, iż

spłókał się na wyścigach

Chciał się odegrać i liczył, że będzie mógł zwrócić przywłaszczoną sumę. Szukał ratunku na polu Mokotowskiem... Niestety —

Stracił wszystko

i prosi o.... przebaczenie.

Oszukańczego inkasenta, który— jak stwierdzono — operował fałszywemi pozycjami i fikcyjnemi wykazami i w ten sposób sprzeniewierzył znaczną sumę, osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

Należy dodać, iż Cz. tłumaczy się między innemi, że ze zdefraudowanych pieniędzy udzielał pożyczek kolegom biurowym, wogóle zaś był bardzo „czynny“.

Trup na torze kolejowym.

Pomiędzy stacjami Łączna a Suchedniowem, w odległości kilkuset metrów znaleziono onegdaj trupa mężczyzny, przejechanego przez pociąg.

Władze policyjne wobec zmasakrowanego ciała, miały nielada zagadkę do rozwiązania. Skrupulatne badanie zwłok, naprowadziło władze śledcze na właściwą drogę.

Okazało się bowiem, że zabitym jest mieszkaniec wsi Wzdołu, gm. Bodzentyn, pow. kieleckiego. Wojciech Sadza, lat 21.

Sadza popełnił samobójstwo z powodu sprzeciwu swej matki na zawarcie związku małżeńskiego z niejaką Gilówną Józefą, mieszkanką Ostojowa, gm. Suchedniów.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 20 Poniedz

Dziś: Jana Kantego
Jutro: Urszuli
Wschód słońca: 6.05
Zachód „ 16.39

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 20 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Przegląd kom. 15.50. Lekcja jęz. franc. 16.15. Program dla dzieci starsz. Feljeton Rozmowa drogich kamieni. 16.45. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt p. t. „Najliczniejsze zwierzęta na świecie“. 17.45. Muzyka lekka z „Gastronomji“. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka poczt. roln. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Pras. dziennik radjowy 19.55. Muzyka z płyt gramof. 20.00. Wśród książek. 20.15. Feljeton muzyczny. 20.30. Koncert międzynarodowy z Wiednia. W przerwie repertuar teatrów miejskich i program na dzień następny. 22.00. Feljeton p. t. „W złotej Pradze“. 22.15. Muzyka z płyt gramof. 22.50. Kom.: meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka salon. rest. i danc. hotelu „Polonja“.

KATOWICE.

Poniedziałek, 20 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.50. Lekcja języka francuskiego z Warsz. 16.15. Transm. z Warszawy, program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.45. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Warszawy. 17.45. Muzyka lakka z Warsz. 18.45. Codzienny odcinek powieściowy. 19.00. Rozmaitości, 19.15. Ogrodnik śląski. 19.35. Pras. dziennik radj. z Warsz. 19.50. Kom. Zw. Młodz. Polskiej. 19.55. Kom. Strażactwa Śl. 20.00. Odczyt z Warszawy. 20.15. Feljeton muz. z Warszawy. 20.30. Koncert międzynarodowy z Wiednia. 22.00. Koncert z płyt gramof. 22.50. Kom. meteor. z Warsz. program na dzień nast. 23.00. Odczyt z Krakowa. 23.30. Muzyka tan. z Warszawy.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

„PANNA FLUTE“

Komedja G. Berra i L. Verneuila.

Teatr miejski w Sosnowcu, pod dyrekcją R. Tańskiego, święcił onegdaj swój pierwszy „jubileusz“. Miesiąc temu bowiem teatr miejski, po paroletniej przerwie, otworzył dla publiczności swe podwoje.

Dziś już pierwsze lody zostały przełamane.

Szczera i wytężona praca zespołu naszego teatru, jak również zrozumienie wartości teatru przez społeczeństwo zagłębiowskie — zdecydowało, że teatr dla Zagłębia był potrzebny i mimo wszelkich przeciwności istnieć musi!

* * *

Na onegdajszą premjerę „jubileuszową“ (piątą z kolei) dano komedję spółki autorów francuskich G. Berra i L. Verneuila, p. t. „Panna Flute“.

Komedja rzeczywiście napisana z dużym talentem i pełna tryskającego humoru, posiada cały szereg bajecznych scen, a akt czwarty, grany przez artystów na widowni, robi nielada wrażenie.

Reżyserja sztuki jest doskonale obmyślona przez p. Janusza Sarneckiego.

Z wykonawców, poraz pierwszy w tym sezonie, mieliśmy sposobność podziwiać nieprzeciętny talent p. Heleny Tańskiej, która w głównej roli aktorki, Zuzanny Flute, stworzyła kreację godną artystki największych scen.

P. Niczewska zawsze piękna, w roli panienki na wydaniu, była doskonałą.

Na specjalną uwagę zasługuje gra p. Zdzisława Relskiego, w roli zblazowanego hrabiego La Mazaliera.

P. Kowalik, jako emeryt sądowy, p. Mignonet — bez zarzutu.

Blado wypadły role małżonków Castelain „robione“ przez p. Kossakowską i p. Horowicza.

(—y)

Z Kielc.

(k) **Nowy sędzia śledczy.** Asesor sądowy w okręgu sądu apelacyjnego w Lublinie Jan Cichowski — sędzią okręgowym śledczym sądu okręgowego w Kielcach z siedzibą w Pińczowie.

(k) **Stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. w Kielcach.** Zarejestrowano bezrobotnych od dn. 11.10 do 18.10 — 1134 osób, pobierających zasiłek. 452 osoby, pracowników umysłowych 172 w tem korzystających z zapomóg 140.

(k) **Ofiara.** Zamiast wieńca na grób członka swojego śp. Radcy Józefa Rejowskiego, zmarłego w Częstochowie w dniu 16 października 1930 r., zarząd stowarzyszenia urzędników państwowych w Kielcach ofiaruje 100 złotych na sierotę Zdzisława Rapińskiego, pasierba po zmarłym.

Prezes zarządu
(—) M. Kubski.

Królowa wężów.

Niezwykła lekarka.

W całej prawie Rosji znana jest dzisiaj t. zw. „królowa wężów“, Dsawair. Słynie ona jako

lekarka,

niosąca pomoc ludziom, pokąsanym przez węże, w tych wypadkach nawet, w których lekarze oświadczają swoją całkowitą bezradność.

Dsawair jest chłopką armeńską, mieszkającą w wiosce na granicy persko - armeńskiej. Przed wielu laty wyemigrowała ona ze swą rodziną z Persji i otrzymała kawał gruntu, na którym jej mąż zbudował skromną lepiankę. Nikt nie zwracał uwagi na tych ubogich ludzi.

Aż pewnego dnia zagościł pewien lekarz w czasie podróży inspekcyjnej także do chaty chłopki Dsawair. Ujrzał

dziecko

leżące w kołysce i wrzeszczące w niebogłosy. W tem nie byłoby nic nadzwyczajnego, ale wówczas stało się coś niezwykłego...

Matka niemowlęcia, zwyczajna kobieta armeńska, wyjęła spokojnie ze skrzynki

jadowitego węża

i dała go dziecku do ręki. Maleństwo natychmiast przestało krzyczeć i poczęło się bawić ohydnem stworzeniem. Niebawem zauważył zdumiony i przerażony lekarz, że izba roiła się wprost od jadowitych węży...

Okazało się, że Dsawair jest cudowną lekarką, która w ciągu kilku minut umie unieszkodliwić działanie najbardziej nawet niebezpiecznego ukąszenia. Węże, które znajdowały się w jej chacie, nie były już jadowite, gdyż lekarka pozbawiła je jadu...

Duchy na letnisku.

Pomysłowa staruszka posiedzi za kratkami.

Pani Luigina Fasano, stała mieszkanka Turynu, wyjechała na lato do Finale Liguere. Tu wynajęła sobie mieszkanie u pewnej 70-letniej wdowy, Gerominy Larghero.

Podeszły wiek gospodyni dawał gwarancję ciszy i spokoju, których bardzo pani Fasano

pragnęła.

Jakże się jednak omyliła.

Już nazajutrz, staruszka zażądała wyższego komornego, niż to, na które się zgodziła, a gdy pani Fasano odmówiła, gospodyni z tajemniczym uśmiechem opuściła pokój.

W nocy obudziły lokatorkę jakieś niesamowite odgłosy. Trzaskały okiennice, szyby brzęczały, podłoga skrzypiała, krzesła same się przesuwały....

Gdy nazajutrz rano pani Fasano spytała gospodynię, czy słyszała te nocne hałasy, staruszka odpowiedziała:

— Dom mój nawiedzają, niekiedy,

upiory.

To one tak hałasują.

Jeżeli pani się obawia, radzę się wyprowadzić.

Pani Fasano wolała jednak zwrócić się do policji i ta szybko ujęła „upiora“.

Okazało się, że hałasowała 14-letnia służąca gospodyni,

Giuseppina Catti.

Czyniła to z namowy swej pani, której trafiał się korzystniejszy lokator i która w ten sposób chciała wypłoszyć panią Fasano. Staruszkę aresztowano.

Miljonerka w łachmanach

żebrała na ulicach z amatorstwa.

Przed sądem w Brooklynie stanęła 90-letnia staruszka w łachmanach, nazwiskiem Smoiowicz, oskarżona o uprawnianie zebraniny na ulicach miasta.

Nędzny wygląd staruszki i jej sędziwy wiek usposobiły życzliwie sędziego. Już miał wydać wyrok uniewinniający, gdy nagle zaszło coś

niespodziewanego.

Oto na sali sądowej zjawił się wykwintnie ubrany mężczyzna i poprosił o pozwolenie udzielenia pewnych wyjaśnień.

Ta kobieta jest moją matką, — powiedział — i w jej własnym interesie, proszę, aby sąd wyznaczył jej surową karę za zebraninę.

Na sali zaczęto się oburzać na wyrodnego syna, ale on ciągnął niewzruszenie dalej.

— Matka moja posiada koło miljona dolarów majątku, ma piękny pałac z mnóstwem służby. Żebrze tylko z amatorstwa i jest w swoim zawodzie poprostu

artystką.

Potrafi budzić litość w przechodniach równie zręcznie, jak to uczyniła przed chwilą w sądzie.

Sędzia oddał matkę — żebraczkę pod opiekę syna.

(k) **Odznaczenia w straży ogniowej.** Związek straży ogniowych województwa kieleckiego, na wniosek poszczególnych okręgów przyznał listy pochwalne następującym członkom: Antoniemu Detce prezesowi SPO. w Niewachlowie okr. kieleckiego, Wojciechowi Grzeńkowi, sekretarzowi SPO. w Niewachlowie okr. kieleckiego, Janowi Wosińskiemu, prezesowi SPO. w Poraju okr. kieleckiego. Stanisławowi Woźniakowi. skarbnikowi SPO. w Niewachlowie okr. kieleckiego i Józefowi Wronie, członkowi zarządu SPO. w Niewachlowie.

(k) **Zebranie towarzystwa miłośników sztuki.** Dnia 25 października br. w lokalu urzędników państwowych. o godzinie 18 m. 30 (w terminie drugim o godz. 19-ej) odbedzie się nadzwyczajne zebranie tow. miłośników sztuki.

Porządek dzienny przewiduje: 1) zagajenie. 2) wybór przewodniczącego. 3) sprawozdanie z działalności zarządu, 4) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej, 5) wybór nowego zarządu, 6) wolne wnioski.

(k) **Pierścień z brylantami.** Onegdaj w godzinach popołudniowych z mieszkania Jerzego Bóbra, zam. przy ulicy Linowej nr. 22. urzędnika wojew. kieleckiego, skradziono pierścień z brylancikiem, wartości 300 zł.

(k) **Kradzież indyków.** Wilczyński Ign., zam. na przedmieściu Barwinek pod Kielcami lubował się w hodowli ptactwa domowego. Kupił więc na jarmarku 2 indory i wpuścił je do ogródka.

Jakież jednak było zdziwienie p. Wilczyńskiego, gdy się przekonał, że indyki zostały skradzione.

Aby nie robić wrzawy i zabierać czasu policji. p. Wilczyński zabawił się w detektywa i w krótkim czasie wykrył sprawcę kradzieży w osobie Mrosickiego Feliksa. lat 15, zam. w Kielcach przy ul. Kilińskiego 17.

Indyków jednak p. Wilczyński nie odebrał, bowiem Mrosicki zdążył je sprzedać.

(k) **Dokąd pójść wieczorem?** Kino Czwartak „Bezbożne dziewczę“. Kino Palace „Lord Baskerville“. Kino Union „Czerwona szabla“.

Z Zagłębia.

Otwarcie wystawy T. A. L. Wczoraj została otwarta wystawa malarzy-plastyków Zagłębia Dąbrowskiego.

Po przemówieniu przedstawiciela T. A. L., p. Góreckiego, otwarcia wystawy dokonała p. starościna Boxowa. Obecnych było kilkadziesiąt osób. Wystawa mieści się w szkole powszechnej przy ul. Kościelnej w Sosnowcu.

Strajk na kopalni „Helena“ w Klimontowie. Na kopalni „Helena“ w Klimontowie porzuciło pracę 240 górników z powodu niewypłacania im przez zarząd kopalni zaległych zarobków.

Straj ma przebieg spokojny.

Repertuar kin. Kino „Czary“ w Czeladzi, dziś premjera „Białe noce“.

Ogłoszenie

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

Dnia 28 maja 1930 r.

B. 388. „Orange“ — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ z siedzibą w Sosnowcu Targowa nr. 12. Spółka ma na celu handel owocami krajowemi i południowemi, artykułami kolonjalnemi i spożywczemi, nabiałem i jarzynami. Działalność spółka rozpoczęła dnia 12 maja 1930 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi 4.000 zł. i dzieli się na 100 udziałów po 40 złotych każdy. Kapitał wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do Lejba Rubina Pióro, który jest uprawniony do samodzielnego reprezentowania spółki przed wielkiemi władzami, instytucjami i osobami jak również do samodzielnego podpisywania pod stemplem firmy wszelkiego rodzaju zobowiązań. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki został zeznany przed not. Raykowskim w Sosnowcu dnia 12 maja 1930 r. N. Rep. 805. Spółka została zawartą na lat dwa z automatycznem przedłużeniem z roku na rok.

Dnia 31 maja 1930 roku.

B. 389. „Huta Szklana „Kosmos“ w Sosnowcu spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sosnowcu, Swobodna 8. Celem spółki jest prowadzenie w Sosnowcu huty szklanej. Firma istnieje od dnia 17 kwietnia 1930 r. Kapitał zakładowy wynosi 4.000 złotych, podizelony na 40 udziałów, po 100 zł. każdy wpłacony całkowicie do kasy spółki gotówką. Zarząd stanowią Kazimierz Kosmala i Piotr Edward Kosmala. Każdy zarządca ma prawo samodzielnie reprezentować spółkę na zewnątrz, wydawać weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne, zawierać umowy, wydawać prokury i plenipotencję, podpisywać korespondencję, nabywać i sprzedawać towary, inkasować należności, otrzymywać z Urzędów pocztowo - telegraficznych wszelkie przesyłki, a w tem i pieniądze z przekazów, oraz wykonywać wszelkie czynności i formalności z zarządzeniem i prowadzeniem przedsiębiorstwa spółkowego związane. Podpisy zarządców winny być składane pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed Wacławem Tomczakiem, zastępcą not. Jana Dreszera w Sosnowcu dnia 17.4 1930 r. Nr. Rep. 476. Spółka zawarta na lat 3 z automatycznem przedłużeniem z jednego trzechletniego okresu na następny.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94